

Znani i sławni, którzy przyjeżdżali do naszego miasta Ludwik Solski, aktor z Krakowa, wielka legenda polskiego teatru

„Miał dar wchodzenia w skórę nawet zupełnie różnych postaci scenicznych”

Jeszcze w czasie, kiedy Polska znajdowała się pod zaborami, Ludwik Solski stał się powszechnie znaną i cenioną postacią życia narodowego.

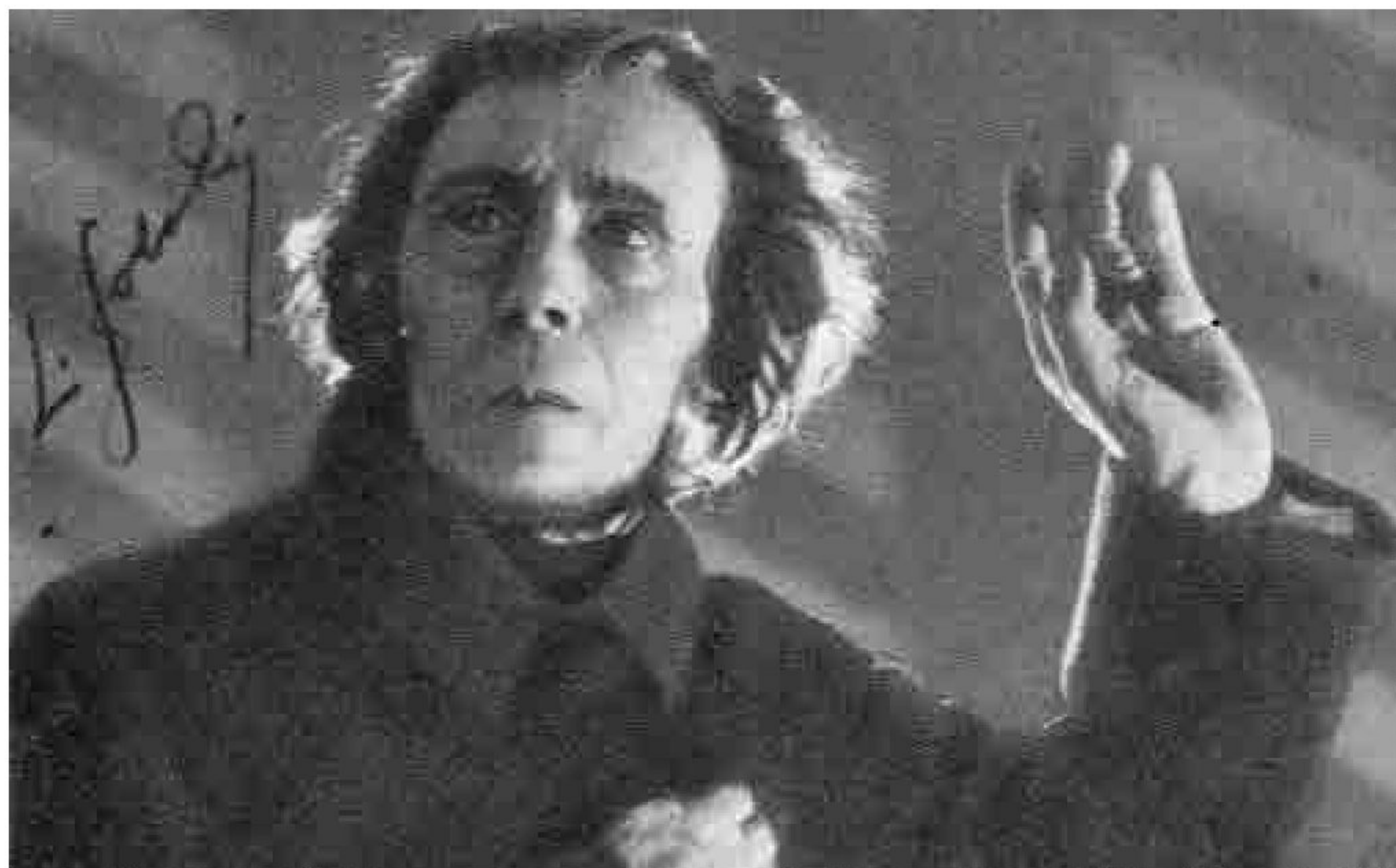
Krzysztof Błażejowski

k.blazejowski@express.bydgoski.pl

Ludwik Solski jako wybitny aktor wielką sławę zyskał w międzywojniu, kiedy był twórcą licznych kreacji scenicznych, określanych mianem „niezwykłych”, „pełnych”, „mistrzowskich” czy „wzorcowych”. Naśladowały jego sztukę sceniczną całe pokolenia młodych adeptów aktorstwa. Po II wojnie światowej aktor, będący wówczas już w mocno podeszłym wieku, występował rzadko i to niemal wyłącznie w Krakowie. Nic dziwnego, że w dobie, kiedy nie istniał jeszcze przekaz telewizyjny, na deskach swoich teatrów chciała go widzieć cała Polska.

Z „Grubymi rybami”

W Bydgoszczy Ludwik Solski w okresie międzywojennym, zanim zyskał sobie jeszcze wielką sławę, pojawił się dwukrotnie, występując gościnnie z różnymi zespołami. Po II wojnie nowym władzom miasta udało się mistrza zaprosić w 1949 roku. Była ku temu wymienita okazja - niedawno oddano do użytku nowo wybudowany gmach Teatru Polskiego przy Alejach Mickiewicza. Wydarzenie to zbiegło się jednocześnie z zainspirowanym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki wielkim tournée mistrza Ludwika po kraju. Kiedy



FOT. WIKIPEDIA

LUDWIK SOLSKI tak prezentował się w międzywojniu w roli Adama Mickiewicza w „Legionie” Wyspiańskiego.

okazało się, że na trasie znajdzie się także Bydgoszcz, w mieście rozpoczęły się gorączkowe przygotowania. Z okazji przyjazdu Solskiego postanowiono wystawić sztukę, którą mistrz dobrze znał i lubił, a jednocześnie cieszyła się wzięciem u bydgoskiej publiczności - „Grube ryby” Michała Bałuckiego. Solski grał w niej doskonale sobie znaną rolę staro Ciaputkiewicza.

15 lutego 1949 roku wieczorem mistrz wystąpił w roli pa-

Mistrz nad mistrze wkładał w każdy ruch, w każdy gest i każdą kwestię maksimum ekspresji.

„Ziemia Pomorska”

na Jowialskiego w znanej komedii Aleksandra Fredry po raz 75. z rzędu na deskach Teatru Polskiego w Warszawie. O godz. 22 zszedł ze sceny, godzinę później wsiadł do swojej specjalnej salonki na Dworcu Głównym w Warszawie i rano był już w Bydgoszczy, serdecznie witany na peronie przez przedstawicieli władz, zespół miejscowego teatru, mieszkańców i reporterów miejscowej prasy. Już o godz. 10 na wyraźne własne życzenie miał wziąć udział w próbie „Grubych ryb” na bydgoskiej scenie.

„Tysiąc lat!”

16 lutego 1949 roku wieczorem na widowni pachnącego jeszcze świeżością Teatru Polskiego w Bydgoszczy zasiedli z przodu członkowie władz miejskich i partyjnych, oficerowie Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej. Pozostałe miejsca

szczelnie wypełniła bydgoska publiczność, wciąż złakniona po wojennej przerwie dobrej polskiej sztuki. Wszyscy ściskali w dłoniach specjalnie wydane na tę okazję programy, przybliżające postać wybitnego aktora.

Oficjalne powitanie artysty w bydgoskim teatrze nastąpiło w przerwie po II akcie „Grubych ryb”. Były stosy wnoszonych na scenę kwiatów, przemówienia wóldarzy miasta i chóralne „sto”, a następnie „tysiąc lat” na stojąco od publiczności dla Solskiego. Wybitny aktor w dniu swojego przyjazdu do naszego miasta liczył sobie bowiem już 94 lata. Solski, wyraźnie wzruszony, podziękował wszystkim za życzliwe przyjęcie i wyraził satysfakcję, że u schyłku swojej kariery dane mu było wystąpić w tak teatralnym mieście, jakim jest Bydgoszcz. Można

sobie wyobrazić, jaki entuzjazm wywołały na widowni te słowa i jak długo trwała następująca po nich owacja...

„Przekonaliśmy się naocznie, na czym polega ogromny kunszt aktorski Solskiego, który na przekór swoim 94 latom posiada fenomenalny temperament i wkłada w każdy ruch, każdy gest maksimum ekspresji. Ludwik Solski udowodnił bydgoskim występem, że ma dar wchodzenia w skórę nawet zupełnie różnych postaci scenicznych” - napisała po tym występie „Ziemia Pomorska”. - Sztuka aktorska stała się u Solskiego drugą naturą, potężnym żywiołem”.

Następnego dnia odjeżdżającego pociągiem specjalną salonką, użyczoną mu przez rząd PRL do Krakowa, aktora na bydgoskim dworcu zęgały tłumy bydgoszczan. ©P



Teczka osobowa

Ludwik Solski

■ **Człowiek, który zrewolucjonizował polskie aktorstwo.**

Naprawdę nazywał się Sosnowski, nazwisko skrócił dla potrzeb scenicznych. Występował głównie w Krakowie i Lwowie, w wieku 50 lat został dyrektorem Teatru Miejskiego w Krakowie.

Po I wojnie światowej pracował w różnych teatrach, tworząc niezapomniane kreacje. Za najlepszą powszechnie uznano starego wiarusa w „Warszawianie” Stanisława Wyspiańskiego. Ostatni raz na scenie pojawił się w wieku 99 lat w Krakowie, zagrał wówczas Dyndalskiego w „Zemście” Fredry. Pół roku później zmarł.